Rok II. Środa, 1-go lutego 1933 r. Nr. 32

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

Pierwsze pomruki burzy w Niemczech

Trupy i ranni w Berlinie. — Zaburzenia w szeregu miejscowości. — Agitacja za strejkiem generalnym

Berlin, 31-go stycznia.

Dojście do skutku reakcyjno-monarchistycznego rządu Hitlera stało się generalnem hasłem dla wszystkich żywiołów antyrepublikańskich do rozpoczęcia akcji mającej na celu skończenie raz na zawsze z konstytucją wejmarską, parlamentem, Traktatem Wersalskim i republiką. Jak było do przewidzenia i co zresztą przepowiadały dzienniki demokratyczne, przyjście do władzy najczarniejszej reakcji rozpęta w Niemczech rozruchy rewolucyjne

Już w dniu wczorajszym w nocy w Berlinie w czasie olbrzymich manifestacyj Stahlhelmu i bójówek hitlerowskich S. A padły dwa trupy. W momencie kiedy jeden z „fakelzugów“ przechodził jedną z ulic w Szarlottenburgu, padły strzały doń z okien z jednego z domów. Dwuch hitlerowców zostało zabitych, zaś kilku lekko rannych. Przeprowadzona w tym domu natychmiastowa rewizja, nie dała żadnego rezultatu.

W Szpandawie doszło do strzelaniny pomiędzy hitlerowcami a komunistami 3 osoby zostały ranne. Tej samej pamiętnej nocy miały miejsce poważniejsze bójki hitlerowsko - komunistyczne w czterech punktach Berlina. Liczba rannych nie jest jeszcze dokładnie znana.

W Halle, jak donoszą, w dniu dzisiejszym, noc wczorajsza miała przebieg niezwykle burzliwy. W krwawej bójce, która wybuchła w halach targowych, wzięło udział przeszło 200 osób. Policja interwenjowała oczywiście na korzyść hitlerowców i innych zwolenników obecnego reżimu, skutkiem czego ich przeciwnicy musieli ponieść porażkę. Kilkanaście osób zostało rannych, w tem kilka ciężko. Władze policyjne dokonały licznyc haresztowań, naturalnie jedynie w szeregach socjalistów i komunistów. W dniu dzisiejszym drobne rozruchy trwały dalej.

Komuniści prowadzą ożywioną propagandę za strejkiem generalnym. Agitacja ta jest prowadzona w całem państwie i przyłączają się do niej socjaldemokraci. Policja konfiskuje dzienniki komunistyczne i socjalistyczne i teror władz administracyjnych pod tym względem jest bardzo wielki.

W Koblencji zakazano wszelkich demonstracji robotniczych.

Wszystkie związki zawodowe wydały odezwy nawołujące klasę robotniczą do czujności wobec groźby zamachu reakcji na jej prawa.

W dalszym ciągu podają, że do poważnych zaburzeń doszło w Schweinfurcie, gdzie zostały ranne trzy osoby, z których jedna śmiertelnie.

W Hamburgu i w Berlinie w dniu dzisiejszym również miały miejsce burzliwe demonstracje ze strony partyj lewicowych, którym się przeciwstawiała policja oraz organizacje nacjonalistyczne. Kilka osób zostało rannych.

W państwie związkowem Lippe w miejscowości Bösingfeld hitlerowcy zdarli z ratusza flagę republikańską i spalili ją uroczyście na środku rynku.

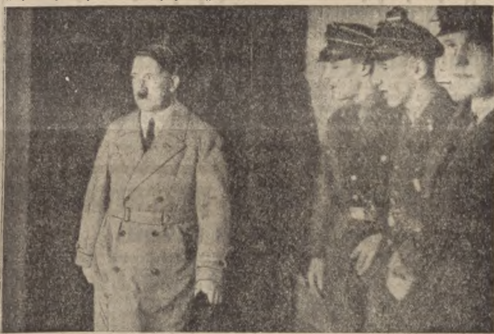
Na terenie Zagłębia Ruhry agitacja komunistyczno-socjalistyczna rozszerza się z wielką szybkością pomimo konfiskat prasowych oraz zakazów policyjnych urządzania wieców.

W Elblągu w czasie przedstawienia w teatrze miejskim komedji p. t. „Krach um Leutnant Blumenthal“, której akcja rozgrywa się w jednym z współczesnych garnizonów Reichswehry, publiczność, złożona w większości z hitlerowców i elementów nacjonalistycznych, obrzuciła aktorów zgniłemi jajami, domagając się zdjęcia z afisza sztuki „zniesławiającej niemiecką siłę zbrojną“. Nawiasem mówiąc, komedja ta nie zawierała nic uwłaczającego Reichswehrze. Pomimo interwencji policyjnej, dość zresztą platonicznej, przedstawienie zostało przerwane.

W dniu dzisiejszym na giełdzie berlińskiej nacjonalistyczni studenci w liczbie około 500 osób urządzili burzliwą demonstrację, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko giełdziarzom wogóle, a berlińskim w szczególności.

Jubel prasy nacjonalistycznej jest wprost niesłychany. Wczorajsze „hołdownicze“ manifestacje Stahlhelmu i bojówek S. A. i S. S. napełniają taką radością niektóre dzienniki, że naprawdę ma się wrażenie, że Niemcy straciły zupełnie głowę. Podobne wrażenie wywołuje wczorajsze przemówienie przez radjo Goeringa, wywnętrzenia wobec prasy Fricka i przyjmowanie w otwartem oknie przez prawie 4 godziny defilady nacjonalistycznych bojówek przez 85-letniego Hindenburga. Czyta się i słyszy ciągle tylko o „historycznym dniu“, o „powtórzeniu dni sierpniowych z 1914 roku“, o „przebudzeniu się Niemiec“ i t. p.

Powiedzenie jednego z korespondentów zagranicznych o „powszechnej histerji Niemiec“ nie wydaje się zupełnie przesadzonem.



ADOLF HITLER OPUSZCZA HOTEL „KAISERHOF“

Nowa ofenzywa japońska

w kierunku prowincji Dżehol

Szanghaj, 31-go stycznia.

Prasa chińska podaje alarmująco wiadomości, że Japończycy rozpoczęli w kierunku prowincji Dżehol jeszcze jedną ofenzywę, tym razem jednak należycie przygotowaną pod względem liczebności sił zbrojnych. W rejonie Tunlao Japończycy koncentrują przeszło 50-cio-tysięczną armję.

Do Szanghajkwanu przybyło w dniu wczorajszym 5 wielkich transportów wojskowych. Transporty samochodowe amunicji i środki żywności ciągną się bez przerwy.

Walka policji z bezrobotnymi

zakończ. ła się ogólnym płaczem

Kopenhaga, 31-go stycznia.

W dniu wczorajszym miały tu miejsce rozruchy bezrobotnych, domagających się podwyższenia zasiłków. Zawezwana policja zaczęła rzucać w tłum granaty łzawiące, czego jednak bezrobotni wcale się nie ulękli, lecz odrzucali je policjantom zpowrotem. Ta jedyna w swoim rodzaju „zabawa w piłkę“ przy użyciu granatów łzawiących, trwała przez pewien czas, aż wkońcu obie strony, płacząc nietyle ze wzruszenia, ile wskutek działania gazów, opuściły dość szybko „plac boju“.

Strejk marynarzy

okrętów wojennych

Amsterdam, 31-go stycznia.

Według doniesień z Surabaya (Wyspa Jawa) na pokładach, stojących w tamtejszym porcie holenderskich okrętów wojennych „Java“, „Evertsen“ i „Piet Hein“ doszło do strejku załogi, wskutek zapowiedzianej obniżki żołdu.

Część jednak marynarzy zaniechała biernego oporu, tak, że jedynie 40-tu ludzi zostało aresztowanych i odprowadzonych pod eskortą kompanji żołnierzy-krajowców do więzienia w Malang.

Władze wysłały z Malang do Surabaya na wszelki wypadek oddział wojska, złożony z 400-tu ludzi.

Zgon Galsworthy'ego

Londyn, 31-go stycznia.

W dniu dzisiejszym zmarł w Londynie w wieku 66 lat znakomity angielski powieściopisarz i zeszłoroczny laureat nagrody Nobla, John Galsworthy.

Norweski miljoner

zbankrutował w Polsce

Warszawa, 31-go stycznia.

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił upadłość jednej z nielicznych w Polsce hodowli lisów srebrzystych, która należała do miljonera norweskiego Knuta Olessena. Założył on fermę hodowli lisów pod firmą „Agatolis“ w powiecie Błońskim.

Jest on właścicielem podobnych ferm na całym świecie. Hodowla lisów w Polsce przynosiła w pierwszych latach olbrzymie zyski, jednakże ostatnio z powodu kryzysu gospodarczego i spadku cen futer, ferma dawała deficyty, które doprowadziły do bankructwa. Polscy wierzyciele norweskiego hodowcy czynią starania o pokrycie swych należności z majątków znajdujących się zagranicą.

Przemysł śląski dalej zamiera

Wypowiedzenia umów i nowe „urlopy"

Wczoraj Zw. Pracodawców w Katowicach wypowiedział na dzień 31 marca b. r. umowę akordową dla prażalni huty „Schellera" w Bogucicach.

Pozatem informują nas, że nienależąca do Zw. Pracodawców fabryka maszyn „Koetz" w Mikołowie wypowiedziała onegdaj taryfę zarobkową na dzień 1-go marca br. Zarząd domaga się 40 proc. obniżki zarobków. Niezależnie od tego stara się on o unieruchomienie odlewni.

Wczoraj odbyły się u zast. kom. demobilizacyjnego 2 konferencje w sprawie wygaszenia 3 pieców w hucie cynkowej w Wełnowcu i zwolnienia w związku z tem 148 robotników, oraz w sprawie „zurlopowania" 500 robotników z zarządu warsztatów huty „Królewskiej".

W sprawie huty cynkowej w Wełnowcu p. komisarz zarządził zbadanie sytuacji na miejscu. Również i w drugiej sprawie zajął on podobne stanowisko, odkładając decyzję do terminu późniejszego.

*

Strejk w fabryce "Transport" w Wielkich Hajdukach częściowo się załamał. 35 robotników na ogólną liczbę 110 zatrudnionych przystąpiło dziś do pracy. Pertraktacje między dyrekcją przedsiębiorstwa a strejkującymi nie doprowadziły do zgody.

*

Wczoraj rozbiły się rokowania między pracodawcami przemysłu tartacznego, a związkami zawodowemi. Pracodawcom chodziło o 20 do 28 proc. obniżkę zarobków. Wobec rozbicia się układów spór skierowany zostanie do komisji poj.-arbitrażowej.

*

Na posiedzeniu Zespołu Pracy Zw. Zawodowych zapadła uchwała zwołania w najbliższym czasie w związku z zaognioną sytuacją w przemyśle górniczo-hutniczym ogólnego kongresu radców załogowych.

*

Ostatnio kop. „Ficinus" zarządziła aż 5 świętówek, począwszy od niedzieli 29 ub. m. do 2 bm. włącznie. Świętówki zarządzono z powodu przeprowadzenia większych reperacyj w sortowni węgla, oraz przy maszynach służących do wydobywania węgla. 3 bm. praca na kop. będzie znów podjęta.

Nowy cios w pracowników umysłowych

Zagłębia Dąbrowskiego

Sytuacja w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbr., która pogarsza się z dnia na dzień, — ostatnio zaczyna być niepokojącą.

W ciężkiem położeniu znajdują się robotnicy tow. „Saturn", które z dniem dzisiejszym posyła na urlop bezterminowy około 400 ludzi. Nie tracą oni praw robotniczych, kiedy jednak ponownie otrzymają pracę — nie wiadomo.

Wczoraj znowu wszyscy urzędnicy tow. „Saturn" wraz z inżynierami otrzymali trzymiesięczne wymówienia.

Jak nas informują, po okresie wymówienia część personelu ma zostać zredukowana, a wszystkim urzędnikom zostaną zmniejszone pensje.

*

W końcu stycznia br. na „Saturnie" odbyło się posiedzenie głównych akcjonarjuszy, na którem omawiano sytuację, oraz możliwość, ograniczenia produkcji. Wyniki konferencji nie są znane.

*

Wczoraj ostatecznie została wyjaśniona sytuacja w stalowni Woźniaków w Sosnowcu. Bracia, którzy prowadzili spory na tle majątkowem, pogodzili się, oddając zarząd fabryki, p. Teodorowi Woźniakowi. W związku z tem wczoraj robotnicy otrzymali po 50 zł. zaliczki i o godz. 14 podjęli pracę.

W najbliższą sobotę robotnicy mają przyrzeczoną dalszą zaliczkę, na zaległości.

Bieżące zarobki mają być regulowane natychmiast, a zaległości spłacane zaliczkami, w miarę napływania gotówki.

*

Z Grodźca donoszą, iż z dniem wczorajszym wszyscy urzędnicy Tow. Grodzieckiego otrzymali wymówienia, po których mają nastąpić redukcje poborów.

*

W fabryce maszyn „Poręba" sytuacja jest niepewna. Dość dobrze pracuje jeszcze wydział obrabiarek, gdzie wykańcza się zamówione przez Sowiety, maszyny. Interwencja sekretarza Związku Metalowców spowodowała wstrzymanie redukcji robotników, która jednak, o ile nie nadejdą jakieś zamówienia, będzie przez zarząd przeprowadzona.

*

Wszyscy robotnicy fabryki szkła Reich i S-ka w Zawierciu otrzymali wymówienie pracy. Z dniem 15 bm. fabryka ma być zamknięta.

Po katastrofie

w koksowni „Wolfgang"

W związku z katastrofą w koksowni „Wolfgang", tak władze policyjne jak i górnicze przeprowadzają ścisłe dochodzenie. Przyczyną katastrofy, jak wynika z dotychczasowych dochodzeń był defekt w rurach. Gaz przedostał się do hali maszyn, nastąpiło krótkie spięcie i eksplozja, według ściślejszych obliczeń straty wyniosą przeszło 2 milj. zł. i w konsekwencji koksownia będzie nieczynna przez kilka miesięcy. Wczoraj organa bezpieczeństwa przesłuchały w szpitalu rannych 3 robotników. Niezależnie od tego komisja górnicza pod kierownictwem inż. Kleszka naczelnika Urzędu Górniczego przeprowadza badania na miejscu.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Środa: „Lekkomyślna siostra" (premjera).

Czwartek: o g. 16 „Kupiec wenecki"; wiecz o g. 20 „Pod zarządem przymusowym".

Sobota: o g. 15.30 dla szkół „Kupiec wenecki"; wiecz. o g. 20 „Lekkomyślna siostra".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Pszczyna: piątek: „Potasz i Perlmuter".

Bielsko: poniedziałek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W środę o godz. 20,15 premjera wielkiej rewji w 2 częściach, 16 obrazach p. t. „GHANDI W SOSNOWCU" z udziałem znakomitego humorysty Bronisława Bronowskiego, oraz całego zespołu.

W czwartek o godz. 16 przemiła komedja w 3 aktach G. Beylina p. t. „MĄŻ NASZEJ PANIENKI".

KINA:

Katowice: Capitol „Miasto cudów". Casino „Czemp". Colosseum „Przygoda sobowtóra". Palace „Uroda życia". Rialto „Rozkoszna przygoda". Union „Strzała Erosa". Deblina „Ben-Hur", od środy: „Rozwódka" i „Jackie Coogan jako marynarz".

Król. Huta: Apollo „Żona na jedną noc" i „Cudotwórca". Colosseum „Zabójstwo Bankiera Sapillera" i „Pożądana" Roxy „Walka z następstwami prostytucji" i „Mężowie i żony".

RADJO:

Środa, 1-go lutego 1933 r.

Katowice. 11,30 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15,25 Komunikat gospodarczy i cedula giełdy zbożowej w Katowicach. 15,35 Program dla dzieci. 16 Komunikaty Związku Wynalazców. 16,10 Koncert solistów z płyt gramofonowych. 17,30 Intermezzo muzyczne. 18 Muzyka lekka. 19 „Gospodyni Śląska". 19,25 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej. 20 „Jakie to było ładne" — piosenki. 21 Koncert z udziałem Anny Marji Guglielmetti (sopr.). 22.30 Muzyka taneczna. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Śmierć dziewczyny pod kołami pociągu

Kilometr toru znaczony krwawemi szczątkami ofiary

Onegdaj w nocy na torze kolejowym w samem śródmieściu Będzina miał miejsce tragiczny wypadek, jakiemu uległa 22-letnia Emilja Polakówna, zam. w Będzinie, przy ul. Piłsudskiego 6.

Nieszczęśliwa, przechodząc przez tor, — wpadła pod nadjeżdżający pociąg, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki dziewczyny wleczone były przez pociąg na przestrzeni kilometra, znacząc krwawy ślad.

Kiedy dróżnik zauważył wypadek, zawiadomił o tem policję, która wzdłuż toru zbierała zmasakrowane szczątki ofiary.

Echa głośnej afery przemytniczej

Leon Żmigrod na wolności

Dochodzenia w sprawie wielkiej afery sacharynowej, w którą wmieszani są: Leon Lejzor Żmigrod z Katowic (Piastowska), Saper i tow., jeszcze nie są ukończone. Dochodzenia prowadzone są przez władze celne.

Obecnie informują nas, że Leon Lejzor Żmigrod został na podstawie świadectwa lekarskiego zwolniony z aresztu śledczego. Jak dalej donoszą, Żmigrod już w 1927 r. karany był przez sądy w Katowicach za przemyt 400 kg. sacharyny.

Po zakończeniu dochodzeń w sprawie udziału jego w aferze ze względu na stan zdrowia pobyt jego w więzieniu stał się chwilowo zbyteczny. Będzie on odpowiadał przed sądem z wolnej stopy.

Dalsze badania świadków

w procesie sosnowieckich terorystów

Ósmy dzień rozprawy przeciwko sosnowieckim „tasiemkowcom" zgóry nie zwiastował nic ciekawego. Dzień przeszedł pod znakiem usiłowania obrony zdementowania miażdżącego oskarżenia świadków dowodowych.

Zeznania otwierają powołani z Łodzi kupcy-świadkowie obrony. Abram Karniola i Moszek Potok, którzy mieli swego czasu stosunki handlowe z Moszkiem i Iserem Bekermajstrami.

Świadkowie ci charakteryzują Bekermajstrów jako solidnych kupców, którzy wywiązywali się ze swych zobowiązań nawet wtedy, kiedy ponieśli straty skutkiem spadku cen. Świadek Potok stwierdza ponadto, że główny filar oskarżenia w procesie, Frimorgen, namawiał go oddania przedterminowych weksli Bekermajstrów do prokuratora, wmawiając w niego, że Bekermajstrowie są niebezpiecznymi oszustami.

Skonfrontowany Frimorgen przeczy temu i wykręca się od zadawanych pytań obrony.

Badany z kolei kupiec sosnowiecki, Moszek Wrona, broni Bekermajstrów, rozwodząc się nad ciężką konjunkturą kupiecką w obecnym kryzysie, że nie ma związku ze sprawą.

Powód cywilny mec. Zarompf postawił wniosek o zbadanie w charakterze świadka oskarżenia niejakiego Jeruzalskiego z Brzezin. Wniosek ten został przyjęty. Jeruzalski stwierdza, że brat jego, przyjechawszy do Sosnowca, wzięty został przez łapaczy za konkurenta i ciężko pobity na ul. Modrzejowskiej. Szczegółów pobicia nie zna.

W końcu zeznaje siostra Genendolmana Karola, Kożuch, która była pewnego razu naocznym świadkiem pobicia jej brata przez Moszka, Isera i Szmula Bekermajstrów. Żądali oni od niego pieniędzy. Oskarżony Kupka miał wtedy w ręku nóż. Świadek opowiada o „dintoirze" nad Genendelmanem i pozbawienia go wolności przez Bekermajstrów, kiedy nie chciał dać 3.000 zł. okupu.

Na pytanie przewodniczącego, kiedy to było, świadek odpowiada wymijająco: „Między latem, a zimą..." co wywołuje na sali wesołość.

Dziś nastąpi zakończenie badania świadków obrony.

Środa 1 Lutego 1933

Dziś: Ignacego b. i m.
Jutro: M. B. Gromn.
Wschód słońca: g. 7 m. 43
Zachód: g. 16 m. 45
Długość dnia: g. 9 m. 02

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 9 m. 36
Zachód księżyca: g. — m. —

ZMIANY KSIĘŻYCA:

Echa likwidacji bandy Webera

W związku z likwidacją bandy Webera przekazano do dyspozycji prokuratury obu braci Webera, Wilhelma i Teodora, Leopolda Rajdę, niejakiego Dańczyka, oraz Hildegardę Piecówne, których zastano w mieszkaniu Webera. Dańczyk i Teodor Weber po przesłuchaniu zostali zwolnieni.

Stan zdrowia zranionego i operowanego bandyty Adamczyka nadal jeszcze jest ciężki, jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

*

Stan zdrowia zranionego w walce z bandą Webera przod. Kluby, leżącego w szpitalu w Bielszowicach, jest zadawalający. Przod. Kluba powoli wraca do zdrowia. Onegdaj odwiedził go w szpitalu główny kom. policji Woj. Śl. insp. Żółtaszek, który wręczył mu 150 zł.

Banda usypiaczy

na kolejach w Zagłębiu

Przed kilku dniami donosiliśmy o ograbieniu w pociągu pomiędzy Sosnowcem, a Golonogiem jednego z kupców, którego uśpiono opjum i skradziono... kieszeń z kilku tysiącami złotych.

Podobny wypadek spotkał onegdaj mieszkańca Będzina, Michała Szpiro (Małachowskiego 4), którego również okradziono w pociągu na przestrzeni Sosnowiec — Będzin, zabierając mu 1500 zł.

Szpiro uczuł nagle senność i zdrzemnął się, a kiedy obudził się w Będzinie — stwierdził brak pieniędzy.

Kradzieże ostatnie dowodzą, iż w pociągach grasuje jakaś dobrze zorganizowana szajka złodziei-usypiaczy.

Płonący urząd gminny w Kornowacu

Przemytnik rozlał i podpalił eter, powodując pożar

W ub. niedzielę rano o godz. 6 strażnik graniczny Woźniak wraz ze strażnikiem Zapłatą z placówki Lubomia, (pow. Rybnicki) przytrzymali w Łańcach dwu przemytników, Maksymiljana Kurę z Kobyli oraz Maksymiljana Meisla z Rydułtów, którzy przekroczyli z premytami granicę polsko-niemiecką.

Obu przemytników, celem przeprowadzenia rewizji osobistej sprowadzili strażnicy tymczasowo do urzędu gminnego w Kornowacu, gdzie obecny był nacz. gminy Chrobok.

Przy Kurze znaleziono większą ilość drożdży i owoców, a przy Meislu 5 dużych butelek litrowych eteru. Jeden ze strażników udał się w międzyczasie na posterunek straży w Brzeziu n. Odrą, celem złożenia meldunku o przytrzymaniu przemytu.

Drugi strażnik natomiast pilnował przemytników w lokalu urzędu gminnego.

W pewnej chwili, gdy Kura wraz ze strażnikiem odszedł na stronę, drugi przemytnik Meisel w obecności nacz. gminy Chroboka rozbił wszystkie butelki z eterem i błyskawicznie zapalił eter zapałką. Momentalnie cały lokal urzędu stanął w płomieniach, a Meisel, korzystając z ogólnego zamieszania, zbiegł w niewiadomym kierunku. Dzięki natychmiastowej interwencji naczelnika gminy i jego rodziny udało się pożar ugasić, przyczem Marja Chrobokowa oraz Jerzy Breitkopf odnieśli lekkie poparzenia.

Za zbiegłym Meislem wszczęto natychmiastowy pościg, a Kurę odstawił strażnik do urzędu celnego w Kornowacu.

Wyrok śmierci w Poznaniu

Trzecia w tym miesiącu rozprawa przed sądem doraźnym w Poznaniu

Rozprawa przed sądem doraźnym w Poznaniu przeciwko Musielakowi, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa, nie wywołała tak wielkiego zainteresowania jak poprzednia przeciw bandytom Grelce i Bednarczykowi, czy też Bartoszewskiemu.

Oskarżony opowiada, że do 14-go roku życia chodził do szkoły, następnie pracował jako chłopiec do posyłek, poczem przez dwa lata był pomocnikiem gastronomicznym. Praca ta mu się jednak sprzykrzyła, gdyż zarabiał mało. Wziął się więc do uprawiania zawodu złodziejskiego.

Tragicznej nocy, w której zabity został Brzózka, myśl udania się na kradzież powzięli złodzieje w mieszkaniu Jankowiaka, przy ulicy św. Marcina. Postanowili się włamać do starostwa krajowego. Przeszkodził im jednak stróż, który chciał ich aresztować. Brzózka wraz z Musielakiem wówczas steroryzowali straż, zabrali dwa rewolwery i udali się do Sołacza. Postanowili włamać się do willi przy ulicy Podhalańskiej 3, gdzie podczas manipulowania przy drzwiach nadszedł posterunkowy Kostecki. W chwili gdy posterunkowy strzelił do Brzózki, Musielak ostrzeliwując się zbiegł.

Posterunkowy Kostecki, podaje, że zauważył trzech osobników, manipulujących przy drzwiach, przy ul. Podhalańskiej, a gdy chciał przystąpić do ich wylegitymowania, Brzózka i Musielak wyjęli broń i nie dali mu się ruszyć. Momentalnie chwycił jednak za rękę Brzózkę, który mu się wyrwał, a Musielak w tym momencie krzyknął: „Aciu, odbezpiecz". W międzyczasie jednak posterunkowy Kostecki wydobył broń i strzelił do Brzózki, kładąc go trupem na miejscu. Pozostali jego towarzysze rzucili się do ucieczki.

Z dalszych świadków zeznaje brat aresztowanego Józefa Jankowiaka, Leon Jankowiak, który potwierdza, że Musielak oświadczył po napadzie, że strzelił do posterunkowego.

Następnie zabrał głos prokurator Hrabyk, który podkreślił niezwykle trudną służbę policji, która stale narażona jest na utratę życia ze strony przestępców. Po scharakteryzowaniu całego zajścia nie widzi żadnych okoliczności łagodzących, tembardziej, że Musielak był już karany więzieniem i żąda kary śmierci przez powieszenie.

Obrońca oskarżonego stara się udowodnić, że Musielak strzelając nie miał zamiaru zabić posterunkowego i prosi o przekazanie sprawy do postępowania zwykłego.

Po jednogodzinnej przerwie sąd wydał wyrok, mocą którego Musielak został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżony przyjął wyrok z pewnem przejęciem. — Obrońca odwołał się do łaski P. Prezydenta Rzplitej.

WALKA Z LODEM



Moza, rzeka przepływająca Francję, Belgję i Holandję, pokryła się na całej swej 804 km. długości grubą powłoką lodową. — Na rycinie powyższej widzimy rozbijanie lodu, celem utrzymania w ruchu jednego z licznych nad Mozą fabrycznych zakładów wodno-przemysłowych.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— We wtorek w południe prezydent francuski zatwierdził listę nowego rządu, na czele którego stanął deputowany Daladier, który objął zarazem tekę ministra obrony narodowej.

•

— Sprawa skargi mniejszości niemieckiej w Polsce w kwestji wykonania reformy rolnej skończyła się dla Niemiec w Lidze Narodów całkowitem fiaskiem, gdyż komisja trzech nie przychyliła się do uznania niemieckiego punktu widzenia. Wobec powyższego, Niemcy oświadczyły oficjalnie, że skargę oddadzą do rozpatrzenia międzynarodowemu Trybunałowi Rozjemczemu w Hadze.

•

— P. minister Opieki Społecznej zarządził rozwiązanie władz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie. Komisarzem rządowym mianowany został p. Bolesław Nakoniecznikoff, dotychczasowy przewodniczący komisji zarządzającej.

•

— Dyrektor departamentu Akcyz i Monopoli w ministerstwie Skarbu, p. Widomski, przyjął delegację Związku Kupców Tytoniowych. Delegacja złożyła dyrektorowi memorjał w sprawie olbrzymich strat, poniesionych przez kupców wskutek obniżki cen wyrobów tytoniowych. Dyrekcja Monopolu zgadza się bowiem jedynie na zwrot różnicy cen tylko w stosunku do monopolowych zapasów. Przeprowadzona rejestracja wykazała, że straty kupców z tego powodu wynoszą około 6 milj. zł.

•

— Komisja oświatowa Sejmu Rzplitej obradowała we wtorek w dalszym ciągu nad projektem rządowym ustawy o szkołach akademickich.

Lwowska „Lindbergjada"

Szantażyści usiłowali porwać lekarzowi dziecko

Rodzina jednego z lekarzy lwowskich otrzymała kilkakrotnie anonimowe listy, których autor pod groźbą porwania dziecka lekarza — każe sobie wypłacić 5.000 zł. Szantaż zaczął się jeszcze w listopadzie ubiegłego roku.

Rodzina lekarza oddawała jednak listy policji, która prowadziła dochodzenia. Każdorazowe zasadzki jednak nie udawały się, gdyż sprawca wzgl. sprawcy w porę się ulatniali.

Rozpoczęto więc energiczne śledztwo, które ujawniło, iż całą sprawę inspirowała służąca lekarza Janina Radzewicz. Ona to wtajemniczyła znajomego swego do składu rodziny oraz faktu, iż rodzina da się może steroryzować groźbą porwania jedynego dziecka.

Onegdaj policji udało się ustalić, że autorem anonimów z pogróżkami był Ołeksa Perich (Alembeków 6), który ułożył plan porwania dziecka wspólnie z Tomaszem Chłopeckim z Gródka Jagiellońskiego oraz Janiną Radzewicz. Obu szantażystów aresztowano.

Deklaracja inżynierów-Polaków na Śląsku

w związku z rewelacjami ministra Zarzyckiego

Zarządy Polsk. Stow. Inż. i Techn. Woj. Śl., Stow. Hutników Polskich, Zaw. Zw. Polsk. Inż. i Techn. Woj. Śl., Stow. Polsk. Inż. Górn. i Hutn. Koło Śląskie, Zw. Inż. Chem. Okr. Śląskiego i Zw. Polsk. Inż. Kolej. Koło Katowickie, obejmujących wszystkich zrzeszonych inżynierów Polaków, pracujących na Śląsku, uchwaliły w odpowiedzi na zarzuty min. Zarzyckiego w stosunku do inżynierów-Polaków na Śląsku, deklarację, w której m. in. stwierdzają:

„Pan Minister Przemysłu i Handlu w Komisji Sejmowej z żywem oburzeniem wspomniał o zarzucie, dotykającym polskiego inżyniera ze strony pewnego grona osób, które na wysokich stanowiskach przemysłu śląskiego powinny brać żywy udział w jego kierownictwie. Zarzut ten wyraża się w poglądzie, jakoby polski inżynier nie był dostatecznie przygotowany do kierowania losami przemysłu polskiego. Zarządy stowarzyszeń inżynierskich wdzięczne są Panu Ministrowi Przemysłu i Handlu za jego gorący protest w obronie inżyniera polskiego."

W dalszym ciągu deklaracja głosi:

„Zwątpienia mogą ogarniać tylko ludzi, którzy nie chcą się zaznajomić z ogromem wykonanej już pracy inżynierów polskich na Górnym Śląsku, względnie wysłuchują jednostronnych oświetleń strony niemieckiej, nie chcącej za żadną cenę dopuszczać inżynierów polskich do kierowniczych stanowisk. Krótkie to oświadczenie nie pozwala w swych ramach złożyć dowodów rezultatów pracy naszej, jednak faktem pozostaje, że wszędzie tam, gdzie faktycznie kierownictwo objęli inżynierowie Polacy, przedsiębiorstwa zostały postawione wysoko pod względem technicznym, przy jednoczesnem zwiększeniu bezpieczeństwa pracy i zmniejszeniu kosztów produkcji i niejednokrotnie zostały uratowane od zagłady, do której je doprowadzała gospodarka poprzedników. Praca inżyniera polskiego zmusiła nawet przeciwników do jej uszanowania. Spokojni o szczere wysiłki swych członków na wszelkich stanowiskach dla dobra sprawy polskiej i przemysłu górnośląskiego oświadczamy, że mimo zwątpień ludzi nieświadomych lub małego ducha gotowi do poświęceń, uzbrojeni w dostateczną wiedzę z korzyścią dla kraju potrafimy kierować przemysłem górnośląskim."

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

61)

Znów żyliśmy w trwodze o życie dzielnego Włocha. Ale po kilku dniach nadeszła... wiadomość.

Dopiero po wojnie porucznik Tandura mógł opowiedzieć o swoich awanturniczych przygodach.

— Musieliśmy wówczas lecieć przynajmniej na 10.000 stóp wysokości! — rozpoczął swoje opowiadanie. — Ja się cokolwiek zdrzemnąłem i otworzyłem oczy dopiero wówczas, gdy z szaloną szybkością spadałem na ziemię. Nie uciekłem im, tylko poprostu zaspany wypadłem z samolotu. Na szczęście znajdowaliśmy się na bardzo znacznej wysokości. Gdy więc oprzytomniałem, miałem dość czasu otworzyć spadochron, który też wkrótce się rozwinął.

Z początku spadałem w dół głową naprzód i wyprostowałem się dopiero przy pomocy spadochronu.

Pod nimi Austrjacy przy pomocy Obaj ci oficerowie przelatywali front do wojny światowej, Tandura zgłosił bezpieczne już ze względu na sam teren. Tymczasem czujność Austrjaków wzmogła się, to też należało przypuszczać, że będą oni tembardziej szukali szpiega, który opuścił się z samolotu na ziemię.

Spoglądając na ziemię, widziałem pełno świateł, trudno mi jednak było się zorjentować. Opadałem teraz dość powoli w dół i zauważono mnie w końcu.

Pożegnałem się już z życiem. Widziałem, że powoli, ale napewno wpadam w ręce wrogów. Nie łudziłem się, że mogą mi ewentualnie darować.

Nagle wiatr stał się gwałtowniejszym i burza zaczęła mną miotać jak piłką. Raz spadałem, drugi raz wzbijałem się w górę. Sznury spadochronu wrzynały mi się w ciało, powodując dokuczliwy ból.

Przemokłem dosłownie do suchej nitki, a deszcz dokuczał mi bezustanku. Było mi też bardzo zimno.

Ale wszystkie te bóle i przykrości znosiłem chętnie, bo wiatr unosił mnie daleko od świateł reflektorów i nowa nadzieja wstąpiła w moje serce.

Burza zapędziła mnie w okolice zupełnie nieznane. Opadłem na ziemię zupełnie wyczerpany z sił.

Goniąc ostatkami sił, udałem się do najbliższego zabudowania gospodarskiego. U jakiegoś włoskiego chłopa-patrjoty znalazłem przytułek i zostałem odżywiony.

Z przerażeniem dowiedziałem się, że w pobliżu, gdzie opadłem na ziemię i gdzie pozostawiłem spadochron, znajduje się posterunek wojskowy.

Poczciwy chłop przejrzał mnie odrazu i stał mi się bardzo pomocnym. On to usunął ów spadochron, który mógłby mnie zdradzić. Żołnierz na odwachu nie zauważył jak spadałem, bo z powodu panującej burzy ukrył się.

— Mojem zadaniem było — ciągnął dalej porucznik Tandura — wyszukać kilku konfidentów w okolicy, którzyby naszym lotnikom, według specjalnie umówionych ze mną znaków, udzielali informacyj.

Dalej sam miałem zebrać informacje wojskowe i przy pomocy gołębi przesłać je do naszego sztabu.

Teraz dopiero spostrzegłem, że gołębie zostawiłem w samolocie. Nie traciłem jednak nadziei, że z powierzonego mi zadania, jakoś się wywiążę.

Dopomógł mi w dużej mierze ów poczciwy kmiotek. On to sam zaofiarował mi swoje usługi. Po pewnym czasie wyszukał czterech innych chłopów włoskich, którzy z tem samem poświęceniem gotowi byli do wykonywania najbardziej niebezpiecznych usług.

Sam, przez kilkanaście dni nie opuszczałem bezpiecznego schronienia, a jednak zrobiłem dużo. Wnet, wyszkoleni przezemnie chłopi, stali się znakomitymi konfidentami i szpiegami.

Nawiązali oni kontakt z naszymi lotnikami i przez znaki poinformowali ich o mojem cudownem wprost ocaleniu.

Nasi lotnicy zrzucili też na umówione poprzednio miejsce spadochron z przymocowaną do niego klatką z gołębiami oraz dużą ilość żywności, której brak dawał mi się mocno we znaki.

W ten sposób komunikacja moja ze sztabem generalnym w głównej kwaterze, utrzymana została do końca wojny.

Porucznik Tandura należał do bardzo skromnych ludzi, chociaż często zmuszano go do opowiadania swoich karkołomnych wyczynów. Człowiek słuchał jego awanturniczych przygód z zapartym oddechem. Opowiadał on bez przesady, skromnie i tak prosto, jakby opowiadał o jakiejś grze w football, czy zawodach bokserskich.

Dwa razy został aresztowany przez żandarmów austrjackich. Za każdym jednak razem udało mu się zbiec.

Pewnego dnia, jeden z angielskich lotników zrzucił wiadomość dla porucznika Tandury, wzywającą go do osobistego stawienia się w sztabie generalnym kwatery głównej na froncie włosko-austrjackim.

Według otrzymanych instrukcyj, porucznik Tandura miał się udać do swego rodzinnego miasteczka Serravilla, gdzie w pobliżu znajdował się odpowiedni plac do lądowania i startowania samolotów. Jeden z naszych lotników miał go stąd zabrać i przywieźć do sztabu głównego.

(Ciąg dalszy nastąpi).



10)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. Po kilku dniach przybył on w dolinę Bystry do ogrodu oberżysty Lannera, którego córka Anusia nakarmiła go i dała mu strzelbę swego ojca. Rozmowę ich podsłuchał głupi Krezcencjusz, któróy namówił starego Lannera do schwytania Klimczoka, za którego ujęcie władze wyznaczyły nagrodę.

✱

Otworzyła je i wyjęła wielkie pudełko pełne naboi.

— Tych będzie pan potrzebował! — zawołała, podając je Klimczokowi. — Oby każda kula z pańskiej strzelby trafiała! A teraz, nie pozostawaj pan już tu dłużej! Spiesz, ile tylko możesz w góry i unikaj, w pierwszych czasach przynajmniej, ludzi!

— Unikać ludzi? — powtórzył Tadeusz ze skargą w głosie. — O, znosić samotność jest stokroć cięźej, niż się komuś wydać może! Ciebie jednak dziewczko, niechaj błogosławi niebo za wszystko, coś dla mnie uczyniła!

Tak, ta broń zawsze mi będzie ciebie przypominać! Zwać ją będę moim „Aniołem-Stróżem" i aniołem-stróżem będzie też ona dla mnie!

A teraz posłuchaj przysięgi, którą składam na chłodnej jej lufie! Ty, jedynym będziesz jej świadkiem!

Oby nigdy z tej strzelby nie padła kula, która nie byłaby przeznaczoną dla niesprawiedliwego, pysznego, kłamliwego, lub przewrotnego serca! Nigdy nie zrobię użytku z tej broni bez koniecznej potrzeby! Strzelba ta pozostanie nieskalaną, wolną od wszelkiego haniebnego czynu, nie splami się nigdy krwią niewinnie przelaną!

Oby była obroną dla niewinnych! Niechaj będzie nietylko dla mnie aniołem-stróżem, ale zarazem dla wszystkich ubogich i uciśnionych, których ma chronić przed bezczelnym wyzyskiem bogaczy i pysznych tego świata, lichwiarzy, co się chcą tuczyć i bogacić krwią i potem biednego ludu!

Obejmuję ciebie uściskiem gorącym w tej uroczystej godzinie, ukochana broni moja — ciągnął Jan Tadeusz z wzrastającym zapałem. — Prawda, że dziś spoczywasz w rękach rozbójnika, człowieka, którego ludzie uczynili rozbójnikiem, którego sami ludzie popchnęli na drogę występku, mimo to jednak będziesz narzędziem niebios!

Niema monarchy, niema króla, ani cesarza, który posiadałby broń, co wznioślejsze przeprowadzi czyny!

— Uciekaj nieszczęśliwy! — zawołała w tej chwili Anusia, głosem, przejętym trwogą i przerażeniem. — Ha, czy nie widzisz, tam, tam we drzwiach stoi mój ojciec! Zapóźno już! Odkryto cię, jesteś zgubiony!

— Zgubiony? — zawołał Klimczok, z szybkością błyskawiczną zakładając nabój w lufę strzelby. — Chciałbym widzieć tego, któremu przyszłaby ochota pochwycić Jana Tadeusza Klimczoka! Mnie złapać nie łatwo! Raczej orła w jego niedostępnem gnieździe!

— Ustąp, człowieku! Z drogi! Nie znam was. Ale ta szlachetna dziewczyna powiedziała przed chwilą, że jesteście jej ojcem, to powiedział wasz anioł opiekuńczy, inaczej teraz już leżałbyś z roztrzaskaną czaszką.



— Obsadźcie wszystkie wyjścia — wołał żandarm...

Z drogi! Ustąp mi, bo chcę opuścić dom wasz. Ustąp, mówię!

— A zaraz, Janie Tadeuszu Klimczok! — wrzasnął Lanner. — Toście przerachowali się! Ha, ha, łatwo to można samego jednego i bezbronnego człowieka zastrzelić. Ale tam na dole stoi ze dwudziestu, z pięćdziesięciu, ze stu ludzi, a ci dadzą wam już radę!

Drzwi zatrzasnęły się, klucz z zewnątrz przekręcono.

Następnie Anusia i Klimczok, którzy nasłuchiwali z zapartym w piersi oddechem, posłyszeli, jak mały, gruby gospodarz ciężko dysząc, z pośpiechem zbiegł po schodach.

— Do mnie, do mnie tu ludzie! — wrzeszczał piskliwym głosem Lanner w ogrodzie, a każde słowo słyszeli oboje nieszczęśliwi zamknięci w pokoju. — Hej, gdzie tam mój zięć, żandarm? Samuelu! Jest tu coś dla ciebie do roboty! Jan Tadeusz Klimczok jest w moim domu!

VII.

ANIOŁ-STRÓŻ KLIMCZOKA

Żadne pióro nie zdoła opisać panicznego przestrachu, który ogarnął weselnych gości, kiedy nagle wśród grona tańczących rozległ się, zagłuszając muzykę ochrypły okrzyk gospodarza:

— Jan Tadeusz Klimczok jest w moim domu!

A przecież Klimczok właściwie żadnemu z tych ludzi nigdy nic złego nie wyrządził.

W całej okolicy nie miano powodu uskarżania się na niego, przeciwnie, zaledwo przed kilku tygodniami, piękny oficer, przejeżdżając doliną na ognistym swym koniu, hojnie rozdzielał dary swe na wszystkie strony.

Niejednemu ubogiemu dopomógł, niejednego losem zajął się poczciwie.

Takimi przecież są już ludzie. Władze w Bielsku napiętnowały go jako rozbójnika-mordercę i podpalacza, bogaty Szymon Lubar, który teraz już posiadał majątek rodowy Klimczoków. wszędzie rozprzestrzeniał wieść, że Jan Tadeusz jest zbrodniarzem i uznano go za takiego!

Jak szalony wpadł stary Lanner między tańczących.

— Umilknąć, umilknąć! — wrzasnął na muzykantów — Klimczok jest u mnie w domu! Chłopcy, puśćcie wasze tancerki, teraz nie czas na zabawę, ni na tańce, musimy go pochwycić, bo na głowę tego zbója naznaczona jest nagroda pięciuset srebrnych guldenów!

Wtem Sameuel Cerkow stanął już przed ojcem młodej swej żonki i wołał surowym głosem:

— Czy wy plececie jak w malignie, czy też mówicie prawdę, czy istotnie jest tu Klimczok w domu? Gdzie się on znajduje, cicho, ja tu jeden rozkazuję tylko, nikt nie zrobi nic bez mego rozporządzenia, dawajcie tu mój karabin, prędko!

Ha, to mi, dziś dobra sposobność do odznaczenia się — dodał zadowolony, pokręcając ciemnego wąsa. — Prędzej, Lannerze, mówcie, gdzie znajdę rozbójnika?

— W mojej sypialni — odparł oberżysta, cokolwiek zmięszany, bo w zbytniej swej gorliwości i rozdrażnieniu nie pomyślał o tem, że przecież teraz oskarżyć będzie musiał poniekąd własną córkę i wyznać, że jego Anusia znajduje się razem z rozbójnikiem.

— W naszej sypialni? — spytał Cerkow zdumiony. — Jakimże sposobem tam się dostał?

Ale jakkolwiekbądź tam mu się udało wedrzeć, będziemy mieć niebawem w naszem ręku rozbójnika, którego poszukują bielskie władze, ha, ha, jeden jedyny przeciw nam wszystkim, musi się poddać!

Któryś z parobczaków przyniósł żandarmowi karabinek z bagnetem a Cerkow obejrzał go natychmiast starannie, czy jest nabity.

— Gdyby miał nie poddać się na trzykrotne wezwanie — przemówił żandarm — poślę mu kulę w piersi, mam prawo tak uczynić.

Ale co zapomniałem spytać — zwrócił się do Lannera — to, czy Klimczok znajduje się tam sam tylko, czy też ma z sobą jakiegoś towarzysza?

— Towarzysza? — wybąknął gospodarz. — Nie, żadnego tam nie widziałem, ale...

— No, czemuż wahacie się, człowieku, dlaczego nagle jąkacie się, dlaczego nie patrzycie mi w oczy, co to ma znaczyć?

— Klimczok sam tam nie jest — wydławił Lanner — moja, wasza Anusia jest z nim!

— Anusia?! Moja żona, ha, więc napadł ją widocznie w sypialni, prawdopodobnie poszła tam, żeby zdjąć ślubne ubranie, zanim pójdzie ze mną do domu, wielki Boże, człowieku, dlaczegoś mi tego od razu nie powiedział, to zmienia rzecz całą.

Jeżeli Anusia jest w jego mocy, my nie możemy chwycić się gwałtu!

Biedny Samuel Cerkow wkładał Lannerowi w usta kłamstwo, którego temu właśnie było potrzeba.

— Tak, w tem to macie słuszność, Samuelu — wymówił po chwili, — napadł widać Anusię i trzyma ją tam gwałtem uwięzioną na górze, ten łotr bezczelny.

O, wydrzyjcie mu moje dziecko, wyswobódźcie je z rąk tego człowieka! Kto wie, podczas gdy my tu mówimy i czas upływa, tam tymczasem w mojej sypialni dzieją się straszne rzeczy!

Krew do ostatniej kropli spłynęła z twarzy żandarma. O tem on nie pomyślał, że rozbójnikowi w domu oberżysty nietyle chodziło o kradzież, co może o Anusię, jego żonę, którą napadł dla jej piękności.

— Za mną! — krzyknął żandarm, a ręce jego kurczowo zacisnęły się dokoła karabinka. — Ojcze, teraz trzeba wam się uzbroić. Chłopcy! Dalej za mną!

Parobcy tymczasem już się byli uzbroili, w co kto mógł.

Jeden chwycił za widły, inny za siekierę, trzeci za kij sękaty lub kłonicę i tak pchali się wszyscy za żandarmem, który teraz pędził przez cały ogród, aby jak można najprędzej dotrzeć do domu.

I Lanner oczywiście przyłączył się do szturmujących, nagle przecież przytrzymany został z tyłu za rękaw.

— Hi, hi! bratku — zaśmiał się idjota Krescencjusz, przyciskając się do niego, jak wąż nabrzmiały trucizną — macie poczciwego zięcia, sam was nauczył jeszcze, co mu macie opowiadać. Hi, hi, pan żandarm wyobraża sobie, że ładną jego żoneczkę Klimczok gwałtem trzyma tam, w pokoju na uwięzi, a z niej przecież oswojona gołąbka, je już od Klimczoka z ręki.

— Cicho bądź, ty małpo — poszepnął mu Lanner — albo cię w puch rozbiję, milcz o tem, nędzniku, jeśli ci miłe życie.

— Miłe mi, ale jeszcze milszą jest mi setka bitych guldenów do niego w dodatku!

— Albo mi ją zapłacisz, Lannerze, albo żandarm dowie się o wszystkiem!

— Będziesz ją miał — zawołał oberżysta, aby się pozbyć łajdaka — tylko trzymaj język za zębami.

Krescencjusz skinął głową i pobiegli teraz obaj za innymi, którzy już stanęli przed domem.

— Obsadźcie wszystkie wyjścia — wołał żandarm — drzwi frontowe i od podwórza, a jeśli zechce wam uciec, to już lepiej ubić go, jak psa wściekłego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za zdradę własnej ojczyzny

Niezwykły typ awanturnika

Odbywa się obecnie w Paryżu, przed Trybunałem wojskowym, niezwykle ciekawy proces.

Oskarżony Henryk Guilbeaux, **skazany zaocznie w 1919 roku na karę śmierci** po kilkunastu latach wygnania, stawia się przed sądem wojskowym, żeby — według jego wyrażenia — **oczyścić się ze strasznych zarzutów na nim ciążących** i uzyskać rehabilitację.

Należy dodać, że Guilbeaux został skazany na tak wysoką karę za **działalność w czasie wojny światowej na szkodę Francji.** Pobierał on zasiłki pieniężne od agentów Niemiec, inaczej mówiąc zdradzał własny kraj.

Oskarżony jest **niezwykle dziwnym typem „ideowca“.**

Rewolucjonista, anarchista notoryczny od najmłodszych lat, niebezpieczny agitator, poeta, krytyk sztuk pięknych, filozof nonkonformista, polemista groźny, zapalony zwolennik zbliżenia francusko-niemieckiego, antymilitarystyczny dziennikarz, zapaleniec pełen wygórowanych ambicyj **dumny i niesłychanie gwałtowny** — takie są mniej więcej cechy charakterystyczne tego niezwykłego i mocno tajemniczego człowieka.

Zdradzał on rzeczywiście Francję i brał pieniądze od jej wrogów? — Może proces rozwiąże te zagadki. Trybunał z roku 1919 skazał go na śmierć, **zapewne nie bez dowodów.** Należy jeszcze dodać że Guilbeaux jest jeszcze oskarżony o to, iż **w Rosji Sowieckiej był komisarzem śledczym Czeki** od spraw francuskich i że jego rodacy — Francuzi — **mocno od niego kilka razy ucierpieli.**

Proces ten zapowiada się niezwykle ciekawie. Już w pierwszych dniach rozpraw (należy przewidywać, że potrwają czas dłuższy), wynosi się wrażenie, że **walka między oskarżycielami i obroną będzie zażarta i bezlitosna.** Oskarżenie podtrzymuje bowiem **pełny wyrok śmierci** poprzednio wydany. Ba, nawet dorzuca do już uprzednio zebranych dowodów, **pewne nowe zarzuty.**

Obrona zaś, w osobie słynnego adwokata Torresa, będzie starała się dowieść, **czystości intencyj oskarżonego,** oraz iż działania jego w czasie wojny, niewątpliwie pacyfistyczne, spowodowane były jednakże **chęcią skrócenia krwawych zmagań światowych,** przez zbliżenie francusko-niemieckie i uratowania w ten sposób, wielu tysięcy ludzi.

Czyja teza zwycięży?

Urodzony w Belgji, w Verviers, z rodziców francuskich, oskarżony studjuje początkowo w Leodjum, potem we Francji w szkole dla inżynierów tkackich, następnie próbuje studjów handlowych. Naraz pociąga go literatura. Zaczyna zajmować się dziennikarstwem, zostaje korespontem paryskim „Vossische Zeitung“ Jednocześnie pracuje w walce syndykalistycznej i w komunistycznej „Humanite“.

Znany w sferach anarchistyczno-rewolucyjnych, jest **wmieszany w liczne awantury i spiski podziemne,** mające zburzyć kapitalistyczny świat.

Zmobilizowany w pierwszych dniach wojny w 1915 roku, zostaje zwolniony w tymże roku. Wyjeżdża on wkrótce do Szwajcarji, gdzie **zaczyna wydawać „Revue Demain“** (Jutro).

W piśmie tem **propaguje on ideę pacyfistyczne,** ugody francusko - niemieckiej i pokoju, bez odszkodowania i aneksji. **Pozatem wchodzi on w stosunki z agentami niemieckimi,** Slesingerem i Hartmannem (skazani również zaocznie na karę śmierci przez ten sam Trybunał wojskowy, który skazał Guilbeaux) i od tych agentów **otrzymuje pieniądze dla siebie,** na utrzymanie pisma, które w czasie wojny, **budziło oburzenie i wstręt** nietylko u Francuzów, ale również i u Szwajcarów, przychylnych Francji.

Jak twierdzi oskarżenie, był on więc **płatnym agentem Berlina** i swem pismem służył jego intresom. Pozatem Guilbeaux, jest **osobistym znajomym Lenina, Łunaczarskiego, Trockiego i inych twórców** bolszewizmu w Rosji.

Był przy ich odjeździe do Rosji i podpisał sławny protokół ich wyjazdu. Wkrótce wyjechał za nimi do Rosji **i pracował w G. P. U.**

Działalność tam jego była wroga dla Francuzów i odpowiedni świadkowie, członkowie Misji Francuskiej w Rosji, **mają rzucić na niego ciekawe światła.**

Zarzuty stawiane Guilbeaux są niesłychanie ciężkie i zdaje się są przynajmniej, co się tyczy konszachtów z Niemcami w czasie wojny, dowiedzione.

Jednakże jeżeli ten, tak przebiegły i sprytny anarchista - rewolucjonista, zdecydował się po tylu latach przyjechać do Francji, i stawić się przed sądem (z wyrokiem śmierci w swej kieszeni), to znaczy, **że ma jakieś poważne powody.** Prawdopodobnie ma nadzieję oczyścić się z zarzutów.

W każdym razie, pojedynek tego człowieka, **walczącego o życie z oskarżycielami,** będzie napewno obfitował w niejeden moment polityczny — cały Paryż tak sądzi. Dlatego przed gmachem sądu wojskowego, przy ulicy du Cherche-Midi — zgromadziły się ogromne tłumy, zaraz pierwszego dnia rozprawy.

Roman Kuchciak

skazany na 15 lat więzienia

W głośnym procesie Kuchciaka i tow., oskarżonych o napad rabunkowy na kasjera firmy Karolewska Manufaktura, dokonanym w dniu 17 czerwca 1931 r. oraz o podrzucenie bomby przy gmachu Urzędu Wojewódzkiego i Magistratu miasta Łodzi w dniu 13 grudnia 1932 r. Po 2-dniowej rozprawie. Sąd Okręgowy w Łodzi wydał we wtorek popołudniu wyrok, mocą którego główny oskarżony Roman Kuchciak skazany został na łączną karę 15 lat więzienia, a pozostali oskarżeni na więzienie od 2 i pół do 12 lat.

Niesamowity wypadek

samotnej narciarki

O niesamowitym wypadku narciarskim donoszą z Monachjum. 24-letnia Matylda Dreher wybrała się samotnie na wycieczkę i w czasie zjazdu wskutek nieostrożności wbiła sobie kij w oko tak nieszczęśliwie, że przebił on jej aż czaszkę. Nieszczęśliwa straciła przytomność i leżała przez kilkanaście godzin na śniegu, aż dopiero późną nocą znalazła ją wysłana specjalnie przez rodziców zaniepokojonych nieobecnością córki ekspedycja ratunkowa.

Po przewiezieniu do szpitala, ofiara własnej nieostrożności zmarła.

Śniadanie w towarzystwie trupa

Cynizm potwornych morderców

Cicha i spokojna wioska Kałdus, położona o 6 klm na południe od Chełmna, stała się **widownią** niezwykłego **morderstwa,** którego ofiarą padł 71-letni mieszkaniec tejże wioski, właściciel 23-morgowego gospodarstwa śp. Franciszek Kwiatkowski.

18 czerwca 1932 r. w dniu targowym w godzinach rannych udała się żona Kwiatkowskiego wraz ze służącym do Chełmna na targ, **pozostawiając staruszka samego.** Kiedy po załatwieniu sprawunków wróciła około południa do domu, **zastali drzwi zamknięte.** Po usunięciu zapory oczom ich przedstawił się straszny widok: **w kuchni na podłodze leżały martwe już zwłoki Kwiatkowskiego:** usta zakneblowane, szyja silnie ściśnięta koszulą, ślady kilku uderzeń narzędziem na twarzy i głowie. **Na stole stały 3 filiżanki, chleb, masło itd.,** z czego wynikało, że **sprawcy po dokonaniu morderstwa pokrzepili się,** korzystając ze spiżarni. Jak się okazało, sprawcy po uduszeniu starca **splondrowali całe mieszkanie,** szukając pieniędzy, gdyż byli poinformowani, że Kwiatkowscy posiadają około 8 tysięcy zł. i że ukryte są rzekomo w mieszkaniu. Nie znalazłszy poszukiwanych pieniędzy, zabrali **przechowane w łóżku 56 zł. roza pozłacany zegarek,** poczem po zabarykadowaniu drzwi od wewnątrz umknęli oknem.

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiastowy pościg, który po kilku dniowem poszukiwaniu **uwieńczony pomyślnym wynikiem.**

Mordercą okazał się 24-letni Bronisław Kraiński z Chełmna. Kraiński przyznał się do winy.

Sprawa ta toczyła się obecnie przed wydziałem karnym toruńskiego sądu okręgowego, który uznał Kraińskiego winnym i **skazał go na 5 lat więzienia** oraz utratę praw obywatelskich.

„Nieśmiertelne“ serce kury

w Instytucie Rockefellera

Od 25 lat w Instytucie Rockefellera w Nowym Jorku jest utrzymane **serce kurze w stanie żywym,** w szklanej probówce (rurka do doświadczeń).

Doktór Aleksy Carrel, który opiekuje się preparatem, uważa to serce za „nieśmiertelne“. **Ma ono żyć tak długo, jak długo lekarze będą się niem opiekować.**

Jego komórki są odżywiane sztucznie i drenowane również sztucznie. **Rozmiar serca pozostaje ten sam,** dzięki oboinaniu od czasu do czasu wszelkich niepotrzebnych tkanek.

Umrzeć może ono tylko **z powodu jakiegoś wypadku.**

Jednakże to „nieśmiertelne“ serce nie dowodzi wcale, że i człowiek może żyć wiecznie. Dr. Carrel twierdzi, że w człowieku **komórki mózgu i systemu nerwowego nie dadzą się odnawiać bez końca,** jakby to ewentualnie dało się zrobić z innemi rodzajami komórek. Przez jakąś złośliwą ironję losu **mózg, z którego człowiek najbardziej jest dumny, jest jednocześnie przyczyną jego zguby oraz pozbawia go nieśmiertelności.**

Walka sowy z... człowiekiem

Ptak pokaleczył swą ofiarę i porwał jej... okulary

Niezwykłego zdarzenia ofiarą stał się niedawno krojczy skóry jednej z fabryk w Wimbledonie pod Londynem Sidney Sugden.

Sugden pracował w nocy. Nad ranem, zmęczony, pragnąc odpocząć i wypalić fajkę, **wyszedł na ganek fabryczny.** Księżyc świecił jasno, noc była spokojna. Zapaliwszy fajkę, Sugden oparł się o balustradę ganku i zapatrzył się w przestrzeń, gdy nagle uczuł, że **coś opada mu z szelestem na głowę, a po chwili wstrząsnął nim dotkliwy ból** na czole i ciemieniu. Podniósłszy więc szybko oczy, ujrzał przechylony **łeb dużej sowy,** która usiadłszy mu na głowie i wpiwszy się w nią pazurami, **mierzyła mu dziobem w oczy.**

Kilku **silnemi uderzeniami** rąk spędził ptaka z głowy, sowa jednak przed opuszczeniem swej ofiary, **porwała jej z nosa okulary,** biorąc widocznie szkła połyskujące w świetle księżyca, za ślepia niebezpiecznego współzawodnika w łowach nocnych.

Pazury sowy pozostawiły **głębokie silnie krwawiące rany** na ciemieniu Sugdena i na jego czole tuż nad oczyma.

65-letni uwodziciel pastuszki

Niezwykłą zagadkę ma do rozstrzygnięcia warszawski sąd okręgowy w procesie 65-letniego kolonisty z pod Warszawy, Adama Drachenberga, **oskarżonego o uwiedzenie młodej dziewczyny wiejskiej,** pasącej bydło.

Wypadek jest ze wszechmiar interesujący, gdyż **oskarżony** zaprzecza, by mógł to zrobić, powołując się na swój podeszły wiek.

Rozstrzygnięcie pytania spoczywa w rękach biegłego lekarza, który ma dopomóc sądowi w ustaleniu możliwości zdarzenia.

Operetkowi „ojcowie miasta“

w hiszpańskiem miasteczku

Rządowa komisja śledcza objeżdżająca od niejakiego czasu prowincjonalne urzędy gminne, celem kontrolowania wydajności ich pracy, zarządziła w Badajoz aresztowanie burmistrza oraz kilku radców miejskich za karygodne niespełnianie swych obowiązków. Mianowicie ci dziwnego pokroju „ojcowie miasta“ nigdy nie urzędowali, udzielając sobie nawzajem ustawicznie urlopów, oraz zwalając całą robotę na nielicznych urzędników miejskich, którzy oczywiście nie mogli jej podołać.

Wiadomość o aresztowaniu tego operetkowego „zespołu“ miejskiego wywołała w całej Hiszpanji łatwo zrozumiałą wesołość.

„Zbrodnia“ ubóstwa

Na położonej o 1500 mil na południowy Zachód od Nowej Zelandji wyspie Tonga, ubóstwo uważane jest za „zbrodnię kryminalną“. Na wyspie wprowadzono „dobrobyt obowiązkowy“. Każdy, kto nie podporządkowuje się temu zarządzeniu, pociągany jest do odpowiedzialności sądowej.

Pierwszy minister tej wyspy, a zarazem małżonek królowej Tonga zwiedził niedawno Nową Zelandję. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył on, że według istniejącego na wyspie prawa, każdy mężczyzna, kiedy mu minie 16 lat, otrzymuje od państwa 8 i pół akrów gruntu. Osiem akrów stanowią zwykle dziewiczy las, na miejscu którego musi zrobić plantację, na pozostałej połowie akra musi wybudować dom i urządzić ogród owocowy lub warzywny.

Po śmierci właściciela, grunty jego przechodzą z powrotem na własność państwa, które oddaje je znowu najczęściej któremukolwiek z krewnych zmarłego. Zawdzięczając takiemu porządkowi, na wyspie wcale niema ludzi ubogich.

---

24 lata czeka na... stracenie

W trentońskiem więzieniu (Stany Zjednoczone) przebywa już od 24 lat Irlandczyk Herren, który przez cały ten czas czekał i czeka na... stracenie. W 1908 r. Herren zabił sędziego, od którego dwukrotnie otrzymał areszt za pijaństwo. W styczniu 1909-go r. skazano go za morderstwo na karę śmierci. Obrońca Herrona złożył prośbę o zbadanie jego stanu umysłowego. Lekarze uznali go za normalnego i w tym sensie w lipcu 1909 r. spisali akt. W międzyczasie sędzia, który skazał Herrena na karę śmierci, zmarł. Stosownie do prawa amerykańskiego, stracenie mogło się odbyć tylko w obecności sędziego, który podpisał wyrok i w dniu, przez niego wyznaczonym. Wypadku śmierci sędziego w czasie pomiędzy wydaniem wyroku, a jego wykonaniem kodeks nie przewidywał. W związku ze sprawą Hertona, powyższy artykuł prawa obecnie został skasowany. Herrona jednak nie stracono i figuruje on w więzieniu już od 24 lat, jako „skazany na karę śmierci“.

Uśmiechnij się!

ZEMSTA.



— Gdy jechałem dziś tramwajem, to dopóki nie zapłaciłem, konduktor bezczelnie mi się przyglądał.
— No i co zrobiłeś?
— Zemściłem się na nim. Przyglądałem mu się bezczelnie, gdy zapłaciłem...

*

ZNALAZŁ SIĘ W KROPCE

— Chce pan ożenić się z moją córką? Mm... Odpowiedź moja zależy od tego, jaka jest pańska sytuacja finansowa.
— A to ciekawe: moja sytuacja finansowa zależy właśnie od pańskiej odpowiedzi.

NIE MOŻE PRZECZYTAĆ

— No i cóż Zbysiu, podoba ci się ta książka, którą dostałeś na gwiazdkę?
— Nie mogłem jej dotąd przeczytać, proszę pani.
— A to czemu? Nie masz czasu?
— Nie... tylko mamusia zapowiedziała, że do czytania muszę dobrze umyć ręce.

PRAGNIENIE

— Co jest z tobą, Emilu, wyglądasz jak wściekły!
— Tak dzisiaj rano byłem taki spragniony, że zastawiłem moje palto, aby kupić coś do picia. Teraz żałuję, że nie mam palta.
— Czy zmarzłeś!
— Nie, ale mam znowu pragnienie.

PRZESĄDY

Mojżesz Pinczower sprzeniewierzył się obyczajom swych przodków. Co sobota udaje się za miasto i pali papierosy. Pewnego razu zaszedł dalej niż zwykle i zbliżył się do prochowni. Wartownik wołał nań już zdaleka:
— Hej, ty tam! Nie wolno palić!
— Ech! — odzywa się Mojżesz z uśmiechem — nie wierzę w takie zabobony.

W REDAKCJI.

— Panie redaktorze, co to znaczy? W dzisiejszym numerze figuruje moje nazwisko w liście zmarłych! Musi pan to natychmiast odwołać!
— Zasadniczo nigdy nic nie odwołujemy. Ale jeśli pan sobie życzy, możemy zamieścić jutro nazwisko pańskie w rubryce narodzin.

MYŚLIWI MIĘDZY SOBĄ.

W knajpie przy butelce wina opowiadają myśliwi rozmaite historje i historyjki.
— Wszystko to, co opowiadacie, to nic — wtrącił nadleśniczy — wobec tego, co się mnie wydarzyło z moim psem. Wyobraźcie sobie: W nadleśnictwie wybuchł pożar, z trudem udało mi się uratować z płomieni rodzinę i siebie. Wtem Maro rzuca się z powrotem w płomienie i wpada do domu. Po chwili wylatuje znów i — wyobraźcie sobie, co trzyma w pysku? Polisę asekuracyjną od ognia, zawiniętą starannie w mokry ręcznik!

SPORT



Międzynarodowe zawody zapaśnicze w Katowicach

3 bm. odbędą się w Katowicach w sali Powstańców wielkie międzynarodowe zawody zapaśnicze pomiędzy reprezentacjami robotniczemi z Wrocławia przeciwko reprezentacji Śląska. Wrocław reprezentują zawodnicy dwóch najlepszych klubów, a mianowicie: A. T. V. 1911 i Fr. Sp. 1897. Przyjeżdżają najlepsi zapaśnicy wszyscy prawie mistrzowie południowo-wschodnich Niemiec w swych klasach: jak Hausschild, Hanke Robert, Hanke Georg, Strauch, Zimmer i Asmann.

W reprezentacji Śląska zaś wystąpią zawodnicy z R. K. S. „Siła" Mysłowice, „Jedność" Nowa Wieś, Chwałowice i jeden zawodnik z „Legii" (Kraków). Zawodnicy Śląska znajdują się w dobrej formie, to też walki zapaśnicze, które będą atrakcją Katowic, budzą wielkie zainteresowanie wśród ogółu miłośników zapaśnictwa. Organizatorem powyższych zawodów jest Śl. R. S. K. O.

Mimo kolosalnych wydatków Śl. R. S. K. O. postanowił sprzedaż biletów po bardzo niskich cenach, począwszy od 49 gr., co umożliwi ogółowi wzięcie udziału w powyższej imprezie.

Karol Schaefer mistrzem łyżwiarskim Europy

W Londynie odbyły się w poniedziałek mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe figurowej i jak było do przewidzenia, Karol Schaefer znów zdobędzie ten tytuł bezapelacyjnie, uzyskując 1827 pkt., 2) Baier (Niemcy) 1673 pkt., 3) Erdoes (Austrja), 4) Jean Henrion (Francja), 5) Głunie (Szkocja). Mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe parami zdobyła para Papez—Zwack (Austrja), Iaillard—Petter (Austrja), 3) Pilips—Murdoch (Anglja).

Popisy łyżwiarskie w Sosnowcu

2 bm. o godz. 13,30 na stadjonie Policyjnego K. S. w Sosnowcu pod protektoratem komendanta powiatowego P. P. kom. Kocupera, odbędą się wielkie popisy łyżwiarskie, w których wezmą udział Popowiczowa — mistrzyni Polski, Czorówna — mistrzyni Śląska, Żmudzińscy, Kalusowie, Grobert, Breslauer i Ginter. Po popisie mecz hokejowy gospodarzy z K. H. Siemianowice.

Zawody narciarskie w Zwardoniu

Oddział narciarzy Tow. Przyjaciół Zwardonia urządza 2 bm. w Zwardoniu zawody o sprawność: bieg 12 km., bieg pań 8 km., bieg młodzieży 4 km. Godz. 10 — losowanie; 10,15 — badanie lekarskie; 11 — start. Wpisowe 1,50. Zgłoszenia przyjmuje Oddz. Narc. Tow. Przyj. Zwardonia, pensjonat „Klimonda" w Zwardoniu.

Z ringów bokserskich

POLICYJNY KS. WALCZY Z WAWELEM O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI.

Wobec zweryfikowania przez PZB meczu IKP. Łódź — Policyjny KS. Katowice 0:16 na korzyść ślązaków, z początkiem lutego odbędzie się mecz półfinałowy pomiędzy Policyjnym i Wawelem z Krakowa. Narazie toczą się jeszcze pertraktacje, gdzie wspomniany mecz ma się odbyć.

Kurs dla początkujących szermierzy

Pierwszy Śl. Klub Szermierczy w Katowicach komunikuje, że z dniem 1 lutego rozpoczyna nowy kurs dla początkujących. Ćwiczenia odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki między godz. 19—20 w sali gimnastycznej Śl. Zakładów Naukowo-Technicznych przy ul. Krasińskiego. Równocześnie komunikuje się, że wolne są jeszcze miejsca tak w sekcji pań, jak również w grupie dla zaawansowanych szermierzy na szable i florety. Zainteresowane osoby zechcą przeto jaknajrychlej nadesłać swe zgłoszenia do sekretarza klubu p. Kazimierza Binszkiewicza, Katowice, ul. Dyrekcyjna 10 Tel. 21-89, lub też osobiście w sali gimnastycznej.

Wpisowe wynosi 5 zł., składka miesięczna tak dla pań, jak i panów 5 zł.

Z życia organizacyj sportowych

Z R. K. S. „ZAGŁĘBIE".

W sali Domu Ludowego w Dąbrowie odbyło się doroczne walne zebranie Robotn. Kl. Sportowego „Zagłębie". Sprawozdania z działalności klubu złożyli inż. C. Uthke i Wł. Wolski. Klub liczy 117 członków. Najbardziej rozwiniętą sekcją klubu jest sekcja piłki nożnej, która zdobyła mistrzostwo podokręgu, a w rozgrywkach klubów robotniczych Polski zdobyła tytuł wicemistrza Polski klubów robotniczych. W ub. sezonie rozegrano 43 mecze ze stosunkiem bramek 129:87 na korzyść klubu. Wygrano meczów 23, z wynikiem remisowym 5, przegrano meczów 15. Jesienny sezon rozgrywek zakończono meczem z mistrzem klubów robotniczych G. Śląska, Wacker, odnosząc zwycięstwo w stosunku 6:4. Po sprawozdaniach dokonano wyboru zarządu, do którego weszli pp.: Wolski, Cieplak, Wacławik i Kołodziejski. Ponadto zebrani uchwalili nadać godność honorowego prezesa klubu dotychczasowemu prezesowi inż. Cezaremu Uthke.

POMYŚLNY ROZWÓJ KANUISTÓW KATOWICKICH.

Onegdaj odbyło się roczne walne zebranie Klubu Kanuistów w Katowicach. W sprawozdaniu zarządu podniesiono m. in. wyniki członków w ub. sezonie. W 91 turach przebyli członkowie klubu 22.650 km. W siedmiu regatach, w których klub w zeszłym roku uczestniczył, zdobyli członkowie 11 pierwszych nagród, 17 drugich i 3 trzecie nagrody. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Przewodniczący: — Pyka; zastępca: — Macieliński; kasjer: — Weidermann; zastępca: — Breslauer; sekretarz: — Kaula; zastępca: Martens; kapitan sportowy: — Tinschert; zastępca: Zuber; komisja rewizyjna: — Steuer i Mrachacz.

Wszelką korespondencję w sprawach klubowych należy kierować pod adresem: Pyka, w f-ie „Termo", Katowicee I, ul. Krakowska 3 — telefon 25-60".

K. S. „SLAVIA" RUDA.

Onegdaj odbyło się przy licznym udziale członków i gości doroczne walne zgromadzenie klubu, które wybrało niemal w komplecie stary zarząd z **inż. Kellerem** na czele, dając temsamem **wyraz uznaniu dla działalności zarządu, która w roku sprawozdawczym naprawdę była owocną.** Świadczą o tem nowostworzone objekty sportowe, jak dalszy kort tenisowy, skocznia narciarska i inne. Również na polu sportowem poszczycić się może zarząd niemałemi sukcesami, jak zdobycie wicemistrzostwa drużynowego Śląska przez sekcję bokserską, drużynowego mistrzostwa Śląska w podnoszeniu ciężarów przez sekcję ciężkoatletyczną i zajęcie przez nią kilku pierwszych miejsc w mistrzostwach Polski i Śląska. Podnieść należy z uznaniem wielką ruchliwość, wykazaną przez wspomniane sekcje w ub. roku, czego nie można powiedzieć o pozostałych. Pozatem założono sekcję narciarską, której członkowie wybudowali własnym kosztem na boisku klubowem **pierwszą na Górnym Śląsku skocznię narciarską**, cieszącą się dużem powodzeniem wśród rudzkich miłośników sportu narciarskiego.

Korespondencję ogólno-klubową należy kierować pod adresem sekretarza Franciszka Kruszego (ul. Kościelna 21), w sprawach techniczno-sportowych sekcji piłki nożnej na ręce Jana Jarosza (ul. Bytomska), sekcji bokserskiej Franciszka Soboty (ul. 3-go Maja), sekcji ciężkoatletycznej Jana Bembena (kolonja Karola), sekcji tenisowej adwokata dr. Pitry (ul. 3-go Maja) i sekcji narciarskiej inż. Zienciaka (ul. Powstańca 2).

WALNE ZEBRANIE K. S. „06" W MYSŁOWICACH.

2 lutego, o godz. 9,30 odbędzie się w Mysłowicach w Hotelu „Polonji" doroczne walne zebranie K. S. „06".

R. K. S. „JEDNOŚĆ" KRÓL. HUTA — K. S. „WYZWOLENIE" ŁAGIEWNIKI ŚL.

2 bm. odbędzie się powyższy mecz na boisku K. S. „Kresy" w Nowych Hajdukach. Początek o godz. 14,30. Przedmecz juniorów.

Od administracji

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na miesiąc luty i o uregulowanie prenumeraty zaległej, a to dla uniknięcia przerw w wysyłce pisma.

Przygody bezrobotnego Froncka



Dziś u Froncka dobra mina,
bowiem powrócił z Będzina,
gdzie kupował nowe buty,
gdyż nadchodzi mroźny luty.

Ciesząc się więc z całej duszy,
Froncek chwycił but za uszy
i na nogę go pakuje,
lecz mu jakoś nie pasuje.

Ale trudno. But jest mały,
więc Froncek spocony cały,
choć już jest zmęczony srodze,
gwałtem but chce mieć na nodze.

Nagle, coś zgrzytnęło wdole,
Froncek urwał całą „zolę"
i minę ma opłakaną,
gdyż but włożył na... kolano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.